

■ TROSKA O JAKOŚĆ ■
WYPADKI PRZY PRACY ■
CO NOWEGO W WCMO? ■
NA JALTANSKIEJ „ZŁOTEJ
PLAZY” ■ TO GANIMY ■
SPORT ■ HUMOR ■ CIE-
KAWOSTKI ■ MODA



I września mia 25 lat od dnia napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę. Rozpętanie pożogi wojennej właśnie od Polski stało się początkiem drugiej, strasznej wojny światowej. Dziś z dystansu czterdziestu lat wciąż i lepiej ocenić można, co się stało 25 lat temu. Dla starszych, którzy przeżyli Wrzesień, wojnę i okupację, są to nadal wspomnienia bardzo bolesne.

Wrzesień 1964 r. jest zupełnie inny, niż tamtem tragicznym wrześniu 1939 r. Wrzesień, to gorzka narodowej klęski, to tragedia narodu pozostawionego sam na sam wobec młodziącej przewagi wroga.

Wrzesień — to wielka nauka i wielka lekcja historyczna. To koniec bankructwa polityki polskich klas posiadających, na które spada odpowiedzialność za ówczesną naszą przesławę i za nasze osamotnienie w dniach tak tragicznych.

Dziś, gdy z okazji 25-letniej tragicznej rocznicy września odbywała się masowo protestacyjne wiece i manifestacje, gdy robotnicy wszystkich fabryk i zakładów pracy protestują, mówiąc: „NIE CHIEĆ WIĘCEJ WOJNY”, w/dziemy wyrażnie niż kiedykolwiek, jak słuszna, jak zgodna z interesami naszej ojczyzny jest polityka rządu POLSKI LUDOWEJ nakreślona i kontynuowana przez POLSKĄ ZJEDNOCZONĄ PARTIĘ ROBOTNICZĄ. Podstawowe założenia, fundamenty tej polityki to nasz sojusz, nasz przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i z krajami północnego obozu socjalistycznego.

Granica na Odrze i Nysie jest jedyną, która gwarantuje pokój.

NIGDY WIĘCEJ WOJNY!

Wywiad z dyr. ZPS T. Jelonkiem

NASZE SUKCESY I PERSPEKTYWY

Aby zaporać zalety zakładów przemysłu skórzanego z wytworzonego w tym czasie, wchwały IV Zjazdu PZPR, który był poprzedzony ogólną dyskusją w zakładach, wrócić do dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego, tow. Tadeusza Jelonka, z prośbą o skonkretyzowanie zadań, jakie przypadają dla naszego przemysłu do realizacji w przyszłym 5-letnim planie.

Towarzyszu dyrektorze, nim przystąpimy do zasadniczego problemu, może kilka słów na temat dorobku przemysłu skórzanego w XX-leciu PRL.

Naturalnie, bez krótkiej analizy tego dorobku nie można być mówić ani dobrze zrozumieć przyszłych zadań perspektywicznych. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że przemysł obuwiczny iśmiatę wprawdzie już przed wojną, lecz był on tylko filią „bawotowską”, bez zaplecza — modelarni, kopyciarni, produkcji maszyn itp. Wszystko to było dostarczane z Czechosłowacji. Mowa jest tu naturalnie o przemysle obuwicznym wielkoprzemysłowym, nie mówiąc o rzemieślniczym, które było szeroko rozwinięte. Można więc śmiało twierdzić, że nasz przemysł kuczowy — skórzany urodził się i okrzepł właśnie w tym XX-leciu. A najlepiej jego dynamiczny rozwój obrazują cyfry. Weźmy np. produkcję w 1948 r. Wyprodukowaliśmy wtedy niecałe 3 mln par obuwia skórzanego. W 1950 r. produkujemy już 7,5 mln par, a w 1960 następuje dalszy wzrost produkcji aż do 29 mln par. Rok 1964 zamyka się już cyfrą 37 mln par obuwia. W planie perspektywicznym na lata 1968—1970 zakłada się natomiast wzrost produkcji o 41 procent. (Cyfry dotyczą tylko obuwia skórzanego).

A jeżeli chodzi o materiały zastępcze?

I tu również mamy osiągnięcia. O ile np. w 1950 r. produkowano 18 proc. obuwia skórzanego na podszewkach nieskórzanych, to w 1955 r. już 35 proc., a w 1964 r. — 70 proc. Założenia perspektywiczne przewidują zaś, że produkcja ta stanowić będzie 80 proc. W ślad za ilościowym wzrostem produkcji obuwia, rozwijała się również produkcja skór, bez której nie moż-

na sobie wyobrazić zasadniczej produkcji.

— Może kilka słów o konstrukcji i wzornictwie?

— W tej dziedzinie również mamy duże osiągnięcia. Już dawno skończyliśmy z tradycyjnym przeszwymano-kokkowanym i dublowym systemem produkcji obuwia, a nawet zmniejsza się coraz bardziej system pasowy. To tradycyjnie obuwie wypierane jest dziś przez obuwie klejone i fleksiblowe, które jest lżejsze i wygodniejsze. Obrazują to cyfry: jeżeli w 1960 r. obuwie klejone stanowiło tylko 25 proc. obuwia skórzanego, to w 1965 r. będziemy go produkować już 45 proc. Natomiast procent obuwia fleksiblowego z 12 do 21 proc. Pytaliście o wzornictwo. Wydaje się, że najlepiej charakteryzuje go nowa produkcja kopyt, której przed wojną nie było. W 1949 r. wyprodukowano za ledwie 9200 par kopyt korzystając w tym czasie ze starych urządzeń. Ale już w 1953 r. wyprodukowaliśmy 38.000 par, w 1960 r. 125 tys. par, zaś w bieżącym roku 260 tys. par kopyt. Nie mało było przeszkód, aby to osiągnąć. Trzeba było rozbudować Tarnowskie Zakłady Drzewne, jak również kopyciarnię w Chelмку, zainstalować suszarki, słowem uczynić wszystko, aby nowe obuwie było coraz lepsze, estetyczniejsze i nowoczesne.

— Teraz chodzi nam o maszynę?

— I w tej dziedzinie nie zostaliśmy w tyle. Wiadomo, że w pierwszych latach sprawozdaliśmy maszyny z zagranicy. Dziś już na swoim koncie mamy 900 szt. wyprodukowanych siekaczek, draszczyk, frezarek itp. W przyszłości zakładamy produkcję jeszcze bardziej skomplikowanych maszyn, np. siekaczek hydraulicznych, kompletnych suszarni, agregatów natryskowych dla garbarstwa, świekarek na klej itp. Jednym słowem planujemy produkcję takich maszyn, jakie produkują państwa o wysoko rozwiniętym przemyśle maszynowym. Ta właśnie produkcja przypadnie załogom WCZ Radom i WCMO ChelmeK, by zaspokoić własne potrzeby przemysłu wynikające z uchwały IV Zjazdu Partii.

— Mówiliśmy o wzornictwie, kopytach i maszynach. A skąd się wzięły wzory obuwia?

— Słusznie. Zaznaczymy na wstępie, że przemysł obuwiczny do pewnego stopnia urodził się w tym XX-leciu. Dlatego musieliśmy stworzyć biura konstrukcyjne, w których modelarze i plastycy mieliby odpowiednie warunki pracy. Takie laboratorium stworzyliśmy w Chelмку, Wydział Przygotowania Produkcji w Radomiu i przy innych zakładach, gdyż bez tych placówek rozwój wzornictwa nie byłby do pomyslenia.

— A jednak temu wzrostowi będzie towarzyszyć baza surowcowa?

— I na tym odcinku zrobiliśmy wielki skok. Wprowadziliśmy na podszewkę sztuczną skórę, bukiec stał się elastyczniejszy i lżejszy. Tym samym mogliśmy zapoczątkować pewną ilość dewiz. Zakupujemy w Argentynie skóry tańsze, z uszkodzonym licem, nadając im nowe lico. Z takiego surowca wyprodukowaliśmy w 1957 r. tylko 9 proc. bukatów, w 1960 r. — 62 proc., zaś w latach 1962/1963 osiągnęliśmy już 83 proc. O ile możemy być zadowoleni z ilościowej produkcji bukatów ze skorygowanym licem, o tyle nie możemy być zadowoleni z ich jakości. Na tym odcinku musi nastąpić poważna poprawa.

— Czy postęp ten został odczuwany przez konsumenta?

— I tu o postępie świadczą najlepiej cyfry. Weźmy np. obuwie skóra/skórce. W 1960 r. średnia jego cena wynosiła 192 zł, a w 1963 r. — 189 zł. Widać więc, że postęp miał poważny wpływ także na cenę. Obuwie skórzane na podszewce nieskórzanej — średnia cena w 1960 r. wynosiła 156 zł, natomiast w 1963 r. — tylko 133 złote.

— A jeżeli chodzi o eksport?

— Przez wiele lat byliśmy krajem importującym obuwie i wyroby skórzane. W 1960 r. wyeksportowaliśmy po raz pierwszy 274 tys. par, a w 1964 wyeksportujemy 3.400 tys. par obuwia. Podobnie rozwija się eksport skór świnińskich, gotowych rękawiczek, wyrobów skórzanych

itp. Perspektywa eksportu w planie 5-letnim wynosi rocznie 10 mln par obuwia, 1 mln m kw. skór świnińskich, 700 tys. par rękawiczek itp. Razem — na sumę 100 mln zł dewizowych.

— Może teraz nieco o inwestycjach gwarantujących wykonanie tych zadań?

— Tu musimy się nieco cofnąć. Wybudowaliśmy od podstaw nowy zakład obuwiczny w Nowym Targu, Fabrykę Maszyn w Radomiu, rozbudowaliśmy Radomskie Zakłady Obuwia, adaptowaliśmy nowy zakład w Skarżysku itp. Wspomniałem, że do tych celów potrzebne były garbarnie, które zostały wybudowane w Gnieźnie, Kępicach I i Kępicach II, nie mówiąc już o rozbudowie szeregu mniejszych zakładów i ich modernizacji. I nadal w planie perspektywicznym przewidujemy dalszą modernizację w garbarstwie, futrzarstwie jak i w dziale obuwicznym. Z tego tytułu nastąpi wzrost produkcji, o czym była mowa na początku naszej rozmowy. Planuje się dalszą rozbudowę zakładów w Radomiu (Zakła-

dów Rymarskich) w Bydgoszczy i Starogardzie. Wszystko to zależeć będzie od środków inwestycyjnych. Niezależnie od tego przewiduje się budowę nowej fabryki obuwia w Słupsku z docelową mocą produkcyjną 5 mln par. Planuje się jednocześnie budowę dużej garbarni. Pod uwagę brane są Radom, Kraków lub Lublin, tak wyglądają nazwy osiągnięcia w XX-leciu PRL. A trzeba sobie powiedzieć, że są one niemałe, o czym mówiły cyfry. Wytyczone perspektywy rozwoju przemysłu na IV Zjeździe PZPR a na tej podstawie naszkicowane zarysy 5-letniego planu, które-mu towarzyszyć będzie modernizacja i automatyzacja, wszystko to razem stwarza wielkie zadania dla naszych zakładów w dalszym zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa nie tylko pod względem ilości, ale jakości i estetyki. Na tym odcinku przemysł ma jeszcze wiele do zrobienia, aby zadowolili konsumenta.

Opracował:
J. TRAJSTER
(Wywiad przedrukowaliśmy z gazety zakładowej NZPS)



Jak tu przelechać tym wózkem, skoro wszędzie pełno kartonów z obuwem.

Należą do najlepszych

Załoga nasza już nieraz zdobywała sobie tytuł prodującej w przemyśle skórzanym, uzyskując wysoka nagrody i odznaczenia. Wiadomo, że nie przychodzili one łatwo, lecz trzeba było walczyć o nie ofiarną, wytrzymałą pracą, na ile której wyrastał coraz to nowe i coraz liczniejsze zastępy produjących, legitymujących się wysokim poziomem świadomości społecznej pracowników. Dzięki nim właśnie, dzięki tej ich świadomości były możliwe te sukcesy, zdobywając karty historii naszych zakładów.

Wciąż rosną szeregi tych wyróżniających się pracowników. Z wielką przyjemnością przedstawiamy dziś znowu kilku z nich. A więc:

Władysław Rybak — pracownik oddz. 200, zatrudniony jest w naszych zakładach od r. 1936, a więc lat już 28. Przez wszystkie te lata Rybak był i nadal oczywiście jest pracownikiem zdyscyplinowanym, wykonującym swoją pracę z jak największą sumiennością.

Marian Walczak — pracownik oddz. 421 przepracował już w nas 10 lat. I on, będąc członkiem Brygady PS nr 2 im. J. Bema i wykonując z dużą nadwyżką swoją normę, cieszy się doskonałą opinią tak wśród swoich współpracowników jak też przełożonych.

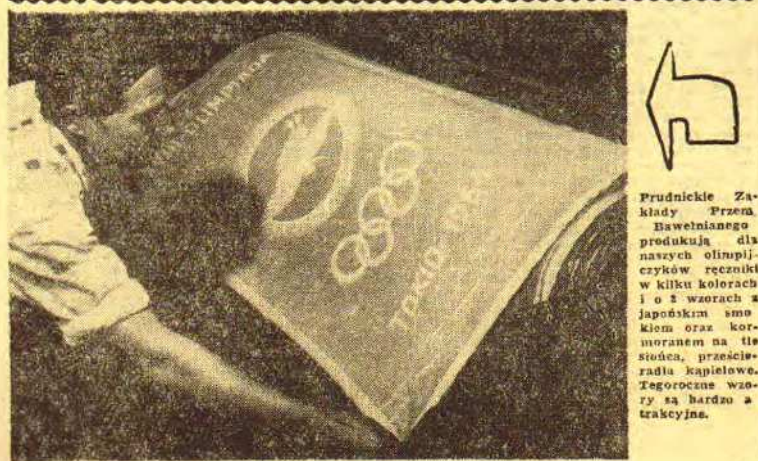
Józef Karweta — również

pracownik oddz. 421, zatrudniony jest u nas od r. 1945. Nigdy nie naraził się na najmniejszy choćby zarzut, lecz wręcz przeciwnie, swoją uczciwą pracą i wzorowym zachowaniem się w zakładzie, jak też poza nim, zyskał sobie miano jednego z najlepszych

pracowników. Do wielu jego osiągnięć zaliczyć należy zaoszczędzenie w ciągu ostatnich czterech miesięcy br. skóry o wartości 18.700 złotych.

W następnym numerze podamy dalsze nazwiska wyróżniających się pracowników.

Znów w szkole...



Prudnickie Zakłady Przena Bawelnianego produkują dla naszych olimpijczyków rezniki w kilku kolorach i o 2 wzorach z japońskim smokiem oraz kormoranem na tle siodła, przeciwradiokapielewo. Tegoroczne wzory są bardzo atrakcyjne.

Nasz związek w cyfrach

502.281 członków zrzesza Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego.

W 462 radach zakładowych przedsiębiorstw i instytucji działa 8.103 członków rad. W 687 związkowych radach oddziałowych działa 4.938 osób.

380 rad robotniczych obejmuje 6.019 członków a 701 oddziałowych rad robotniczych skupia 3.789 członków.

W 384 przedsiębiorstwach istnieją konferencje samorządu robotniczego, z ogólną liczbą 16.614 członków.

12.518 grup związkowych skupia 28.878 aktywnistów Związku.

W 398 zakładowych komisjach rozjemczych zasiada 4.573 członków.

Zarządowi Głównemu podlega na terenie całego kraju 17 zarządów okręgowych.

W roku 1958 Związek obchodził jubileusz 50-lecia. W związku z tym odznaczony został przez Radę Państwa Orderem Sztandaru Pracy I Klasy. Pierwszą organizacją związkową pod nazwą Związek Zawodowy Robotniczy i Robotników Przemysłu Włókiennego w Królestwie Polskim powstał na terenie Łodzi.

W okresie międzywojennym Związek był członkiem centrali klasowych związków zawodowych.

W okresie międzywojennym szczytowy stan organizacji 92.703 członków (rok 1925); w roku 1937 związek liczył 62.000 członków.

Związek wydawał periodyk p. n. „Włókiennarz” podlegający czystemu represjom sanacyjnej cenzury.

Obecnie organem Związku jest dwutygodnik „Nasze Życie” ukazujący się w nakładzie 30 tys. egzemplarzy.

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję Dyrekcji Radzie Zakładowej, i Radzie Robotniczej oraz tym wszystkim koleżankom i kolegom, którzy nie zapomnieli o mnie w czasie mojej choroby. Ich troska o mnie oraz otwartej i hędy dione pamięci, za co im jeszcze raz serdecznie dziękuję.

PIOTR PAŁKA



Wprawdzie Igrzyska Olimpijskie w Tokio rozpoczęły się dopiero 10 października br., ale szczyt olimpijski z Grecji odbywa już podróż samolotem do Japonii. Po wyłudowaniu w Japonii, znika preją biegacze tamtejsi i zastęta pobiegną z nim na stadion olimpijski.

Fot. CAP



Z-ca dyr. ds. ekonomicznych Marian Ogniewicz rozmawia z red. „Echa Chelmska” na temat czystości i porządków na terenie zakładów.

Nie wolno zmieniać planu urlopów

Do wiadomości załogi podajemy polecenie nr 101/64 Dyrektora PZS Chelmeck z dnia 24. 7. 1964 r. w sprawie realizacji zakładowego planu urlopów.

Powołując się na pismo Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego z dnia 22. VI. 1964 r. znak DK/922/64 w sprawie urlopów podaje się co następuje: Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego Skózanego w Łodzi przerwał kontrolę wykorzystania urlopów w przedsiębiorstwach naszej branży, w wyniku czego

stwierdzono szereg nieprawidłowości na tym odcinku a przede wszystkim:

1. Urlopy wykorzystywane są bez uzasadnienia w innych terminach niż zaplanowane.
2. Korzystanie z urlopów bywa rozłożone na dwa, trzy i więcej okresów, w wyniku czego urlop nie spełnia zamierzonego zadania tj. nie regeneruje sił do dalszej pracy, i pracownikowi nie zapewnia należytego i przewidzianego ustawą wypoczynku.

W związku z powyższym poleca się Kierownikom, by przy udzielaniu urlopów pracownikom ściśle stosowali się do zakładowego planu urlopów oraz zabrania przy wykorzystaniu urlopów dzielenia go na części.

W wyjątkowych, bardzo ważnych przypadkach życiowych można podzielić urlop na dwa okresy. Jednakże próśba o taki urlop musi być uzasadniona na piśmie ważnymi powodami i na ich poparcie pracownik winien dołączyć dowody urzędowe (np. zaświadczenie lekarskie, wezwanie).

Konsekwencje w razie nieprzebiegania powyższych założeń poniosą Kierownicy poszczególnych Komórek Organizacyjnych.

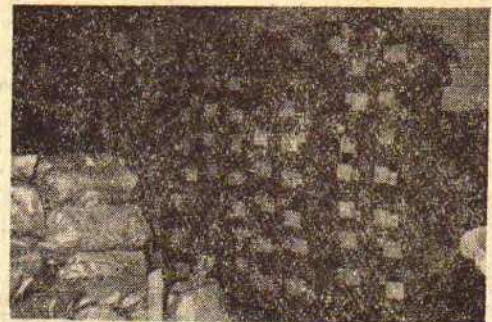
Troska o jakość obowiązkiem całej załogi

Jakość produkcji, podniesienie jej na najwyższy poziom — oto zagadnienie zaprzające umysły całej załogi zakładu łączenie z kierownictwem. Wyższą jakością obwiązuje wyższe zarobki, to oszczędność materiału, a tym samym obniżka kosztów i wyższy fundusz zakładowy. Ale czy załoga to rozumie? Na ogół biogę — tak. Ale tylko na ogół. Bo wśród załogi znajdują się jeszcze pracownicy, którzy sprawę jakości traktują jako zagadnienie podrzędne. Wynika to wyraźnie z ich niedbalstwa z jakim wykonują swoje czynności, wbrew obowiązującej wszystkich zasadzie: „Nie przyjmuj i nie przekazywaj pracy”. Do takich pracow-

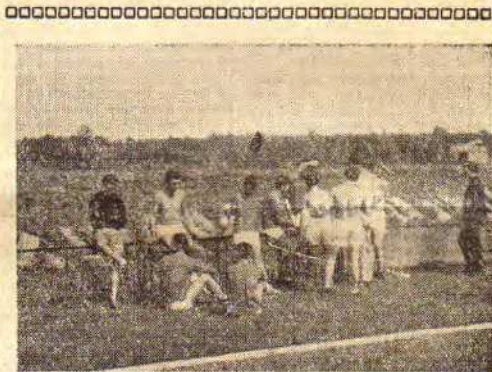
ników, których za ich niesumienne pracę musiano ukarać, należą:

Edward Maciąga — upomnienie, Eugeniusz Walusiak — upomnienie, Jan Ozimkiewicz — nagana, Aleksander Wanat — potrącenie 10 proc. premii, Genowefa Żarwick — upomnienie, Tadeusz Tatka — upomnienie, Zbigniew Hendzlik — potrącenie 10 proc. premii.

Czy za tymi, stosunkowo łagodnymi karami nastąpią surowie, czy też po pewnym okresie nienagannej pracy nastąpi ich skreślenie, zależy już będzie wyłącznie od samych ukaranych. Przypuszczając się o to drugie.



Nawet w magazynie surowców musi być składana pewna ilość ciuwa.



Po forsownym treningu trzeba chwilę wypocząć.

Co nowego w WCMO?

Dalszymi, bardzo pożytecznymi pojęciami w planie usprawnienia organizacyjno-technicznych wprowadzonymi tutaj jest ślad za zastosowaniem norm technicznie uzasadnionych, jest usprawnienie wydawania narzędzi i przyrządów, utworzenie centralnej ośrodkowej szafki narzędziowej w odpowiednim narzędzi.

(W jednym z poprzednich numerów „Echa” napisaliśmy o zorganizowaniu transportu międzyoperacyjnego, usprawnieniu wydawania robót, oraz zastosowaniu prasy do mechanicznego profilowania blach na okucia do kopyt. Wyjaśniliśmy również na czym polega usprawnienie polegające na przyrządach. A więc dotąd odbywało się to w ten sposób, że pracownik, dajmy na to ślusarz, otrzymywał w rozdzielni robót pracę, do której potrzebny mu jest m. in. — no przypuśmy — gwintownik M11, oraz przyrząd do wiercenia. Przyrządu trzeba było dopiero szukać w regałach, co czynił zazwyczaj pracownik narzędziowy, a niekiedy sam zainteresowany ślusarz. Kiedy zaś przyszła kolej na wy-

danie gwintownika, okazało się, że narzędziownia w tym momencie nie dysponuje akurat żadnym gwintownikiem o żądanym wymiarze, gdyż zostały one wydane już wcześniej innym ślusarzom.

Cóż wtedy robił nasz ślusarz? No co — albo próbował pożyczyc tego narzędzia od kogoś z swoich kolegów, co mu się udało tylko wtedy, kiedy sam ten kolega w danej chwili gwintownika nie używał. Albo czekał, aż ktoś, komu już gwintownik stał się niepotrzebny odnieście go do narzędziowni, albo wreszcie odnosił robotę do rozdzielni i pobierał inną. Może ten przykład jest zbyt jaskrawy i nietypowy, ale jednak fakty podobne do opisanego się zdarzały i ślusarz tracił czas, zamiatł zużył go na produktywną pracę.

Teraz będzie inaczej. Mistrowie zmienili w porozumieniu z rozdzielnią robót troczyć się będą o to, aby do każdej wydawanej roboty przyrządy i narzędzia były już wcześniej przygotowane. Ślusarz nie będzie więc już tracił czasu na: — pobieranie robót, gdyż ta mu będzie dostarczana przez rozdzielnię na stanowisko pracy i — szukanie narzędzi i przyrządów koniecznych do wykonania tej roboty, ponieważ te będą już dla niego przygotowane.

Co dla pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji znaczy centralna ośrodkowa szafka, jaką możemy przynieść im jej zorganizowanie, tego chyba nie trzeba wyjaśniać. Po prostu zamiast ostrzyć stępione narzędzie, pracownik wymieni je sobie na przygotowane do użytku. Zaś co się tyczy wyposażenia szafki narzędziowej w odpowiednie narzędzia, to tu raczej chodzi o uzupełnienie tego wyposażenia. Wszystkie bowiem szafki przy maszynach czy innych stanowiskach pracy, zawierają początkowo komplety niezbędnych narzędzi, które jednak po pewnym czasie się zdekompletowały, głównie na skutek zużycia się.

Jak będziemy uważać będzie mniej wypadków przy pracy

Przystępując do omówienia zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy na plan pierwszy trzeba wysunąć zagadnienie wypadkowości przy pracy. Sytuacja na tym odcinku na przełomie czerwca i pod koniec lipca uległa znacznemu pogorszeniu. W ciągu tych dwóch miesięcy wydarzyły się trzy ciężkie wypadki. Pierwszy z nich wydarzył się w Oddziale Zaopatrzenia Robotniczego. W ostatnim okresie czasu sytuacja bhp w tym oddziale uległa radykalnemu pogorszeniu wskutek częstych zmian na stanowisku kierownika zbiorowego żywienia oraz obniżenia się dyscypliny w zakresie przestrzegania przepisów bhp. W związku z powyższym Kierownictwo Resortu winno większą uwagę zwrócić na przywrócenie tam należytej dyscypliny w zakresie bhp. Drugi wypadek miał miejsce w oddziale rozkoju tkanin, któremu uległ Jan Kłeczek, doświadczony pracownik II i III-go rzędu lewej. Przeprowadzone dochodzenie powypadkowe wykazało, że istniały tam pewne niedociągnięcia organizacyjne, mimo tego, iż winę za spowodowanie wypadku ponosi również pokrzywdzony, który przekroczył podstawowe przepisy bhp przy wykonywaniu tego rodzaju czyn-

ności. Pewną winę w zakresie niedociągnięć organizacyjnych ponosi Kierownictwo tego Wydziału, mianowicie przez dopuszczenie pracownika nie posiadającego kursu bhp II r. do dozoru nad pracownikami zatrudnionymi na III (nocnej) zmianie. Zgodnie z obowiązującymi przepisami taki fakt w przyszłości nie może mieć miejsca. Trzeci wypadek ciężki, mianowicie w oddziale elektrycznym wydarzył się wskutek chwilowej niedyspozycji pracownika zatrudnionego przy wykonywaniu instalacji elektrycznej oświetleniowej w hali Nr 33.

Na podstawie statystyki za II kw. 1964 r. do oddziałów należącej pracujących pod względem bhp należy zaliczyć warsztat 434 masyła Krzyżanowskiego i Mandyka. Wzrosty się na tym warsztacie, który od 2 I. 1964 r. do dnia 30 VI. 1964 r., a więc za cały półrocznie zanotował żadnego wypadku przy pracy. Na drugim miejscu należy wymienić Wydział Gumowni, gdzie sytuacja uległa radykalnej zmianie na lepsze (hala 12 i 22). Obok warsztatów dobrze pracujących pod względem bhp są również takie, które przyczyniły się do poważnego obciążenia statystyki przedsiębiorstwa. Należą do nich:

1. Warsztat 444, który zanotował za II kw. br. 8 wypadków, a ilość straconych dni z tego tytułu wyniosła 79.

2. Warsztat 431 — 3 wypadki ilość straconych dni wyniosła 40.

3. Warsztat 321 WEM — 3 wypadki w tym dwa ciężkie, ilość straconych dni wyniosła 82.

Niepokojąca sytuacja przejawia się na budowie ośrodka wczasowego w Międzybrodzu, gdzie zanotowaliśmy już drugi wypadek. Zwiększa też drugi wypadek ciężki, wynika z tego wyraźnie, że Kierownictwo budowy nie przestrzega podstawowych przepisów bhp w zakresie nadzoru zgodnie z pismem Działu BHP z dnia 18 VI. 1964 r.

A. KRAMARCZYK
St. Inspektor BHP



Boje ligowe rozpoczęte

Chełmek - Unia Oświęcim 3:1 (1:0)

Nadzwyczaj dobrze wypadł debiut naszej drużyny w lidze okręgowej. Odczuła to do-

Skawa Wadowice - Chełmek 2:0 (0:0)

Wręcz odwrotnym niż pierwsze wynikiem dla Chełmka zakończyło się to drugie spotkanie w lidze okręgowej. Jedynym wytłumaczeniem tej porażki może być tylko fakt, że Skawa była gospodarzem tego spotkania. Ale jak pierwsza wygrana nie daje podstawy do zbyt optymistycznych przewidywań, tak i jedna porażka nie powinna stać się źródłem pesymizmu. Trzeba tylko umieć wyciągnąć z niej wnioski na przyszłość.

Hutnik Trz. - Chełmek 4:1 (1:0)

W czwartek 27 sierpnia odbyły się kolejne rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej. Tym razem zespół Chełmka grał w Trzebinii z tamtejszym Hutnikiem. Mecz zakończył się porażką piłkarzy Chełmka 1:4 (0:1).

Bramki dla Hutnika zdobyli: Pabisek - 2, Kuferej - 1, Bułka po jednej. Jedyną bramkę dla Chełmka uzyskał Śniadek.

Remis z Unią 2:2 (1:0)

Do tego ważnego spotkania Chełmek wystąpił z wolą przełamania dotychczasowej złej passy. Ambitna gra piłkarzy Chełmka oraz atut własnego boiska i publiczności wiele pomogły. Spotkanie z Unią Tarnów, drużyną opromienioną ostatnim zwycięstwem z Hutnikiem Nowa Huta, po ładnej grze zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:0).

Spotkanie od pierwszego gwizdka sędziego było pełne emocji, i przez 90 minut trzymało widzów w napięciu. Napastnicy Chełmka gdyby celnie strzelali, to do przerwy mogli wywalczyć sobie nawet zwycięstwo. W tej części gry Chełmek miał zdecydowaną przewagę. Natomiast po pauzie, gra wyrównała się.

Bramki dla Chełmka uzyskali: Sworzeń w 30 min. i Siwoń w 64 min. Dla Unii Kotwa w 6 min. i Bucki w 55 min. z rzutu karnego.

Chełmek - Wawel 0:3 (0:2)

To już niestety druga porażka. Ale i tu nie ma powodu do rozdzierania szat. Przeciwnie druga bramka padła z wyraźnego spalonego, który energicznie, w widoczny dla wszystkich sposób sygnalizował chorągwiak sędzią boczną. A że sędzia główny nie uważał za wskazane zareagować na to we właściwy sposób, to już jego rzecz. Przeciwnie gości od utraty bramki uratował słupek, w który akurat trafił wspaniały strzał Trebacza, a i bramkarz Wawelu może mówić o szczęściu, gdy

obronił dwie równie piękne bomby Piłtrowskiego. Przeciwnie Wawel to jeszcze wczorajszy drugoligowiec, a Chełmek od przerwy grał w dziesiątkę na skutek kontuzji Wolfa, już w pierwszej minucie drugiej połowy. A któż wie - jaki byłby ostateczny wynik spotkania, gdyby tej kontuzji - niezawinionie! zresztą przez nikogo - nie było. A skoro już ten przykry wypadek musiał nastąpić, to teraz najważniejsze jest to, by jak najprędzej powrócił do zdrowia. I tego mu wszyscy życzymy.

Takich lat więcej

Pomyślny był ten 1964 rok dla KS „Chełmek”. Pomyślny - rzeklibym nawet - urodzajny w sukcesy. Chociaż dowodów? Proszę: doskonałe wyniki tegoroczne tenisistów i kolarzy, o czym pisaliśmy już poprzednio - to raz. I dalej I drużyna piłkarska wywalczyła sobie powrót do III ligi co Wam już także jest wiadome. A o tym, że i rezerwowa Jednostka Chełmka nie zmarnowała czasu i zdobyła sobie awans do B klasy też wiecie. Ale nie wszyscy wiedzą, którzy to z naszych chłopców przyczynili się do tego awansu.

A skoro z okazji zajęcia z powrotem opuszczonego niedługo w lidze okręgowej miejsca przez I drużynę podaliśmy „Echu” nazwiska zawodników, którzy w to osiągnięcie wnieśli swój udział, więc aby

być sprawiedliwym, uważam za konieczne wymienić także piłkarzy z II drużyny.

Oto oni: Jan Matysik, Kazimierz Banas, Franciszek Dłubiec, Stanisław Śniadek, Andrzej Piłowarczyk, Lesław Bejster, Ryszard Firek, Antoni Zawadzki, Krzysztof Smalczer, Stefan Warzecha, Mieczysław Kuraś, Józef Kłimczak, Stanisław Lichota, Henryk Wojtas i Stanisław Maikut.

I oni, podobnie jak zawodnicy I drużyny grali jak którzy mogli i umiał. Jeden lepiej, inny gorzej, ale każdy dążył do tego, aby jak najgodnie reprezentować barwy swojego klubu. A to, że niektórzy z powyższej piątnastki wymienieni już byli także w składzie I drużyny wynika z tego prostego faktu, iż umiejętnościami swoimi, nabytymi rzeczą jasną, przez regularne uczęszczanie na treningi, wyrośli ponad poziom swoich kolegów na tyle, że kierownictwo sekcji pn. uznało za stosowne zasilić nimi w pewnym okresie czasu szeregi zespołu kadrowego. Chcieliśmy, żeby takich wyróżniających się było wśród młodych sportowców jak najwięcej.

Dużym sukcesem pochwalić się też mogą nasi najmłodsi piłkarze - trampkarze. Napiszemy o nich szerzej w następnym numerze.

Omawiając swego czasu w

„Echu Chełmka” z okazji powrotu K.S. Chełmek w szeregach III ligi, działalność sekcji pn. w ostatnim okresie, wymieniliśmy poza nazwiskami zawodników również działaczy, którzy także wiele czasu poświęcając sprawom sekcji pn. wnieśli swój duży wkład w jej osiągnięcia. Przez przeoczenie pominąłem nazwisko **Jana MADRZYKA**. A przecież i on ma swoją niemałą zasługę w tym, że KS Chełmek zrobił i w piątek poźniej duży krok naprzód. I on swoją gotowością do pracy w sporcie dał dowód, że dobrze jego leży ma na sercu.

A teraz, kiedy naprawiłem swój błąd, który mi Madrzyk na pewno wybaczy, pozwól sobie przypomnieć jeszcze o jednym. Kiedy mianowicie w ub. roku po zakończonych rozgrywkach Chełmek musiał pozostać nadal w A klasie, napisałem na ten temat felieton opatrzonej go tytułem zapożyczonym od M. Konopnickiej: „Jaś nie doczekał”. W felietonie tym przytoczyłem m. in. rozmowę moją z kier. sekcji pn. Janem Smalczerem, który wówczas z całym przekonaniem oświadczył - że to, czego nie udało się osiągnąć w tym roku, stanie się na pewno w przyszłym. Stało się i „Jaś doczekał”. Cieszymy się z tego na równi z nim.

(R.I.)

MODA

Popołudniowa sukniutka z pomarańczowego jedwabiu w czarny wzór. Spódnica i szeroki pasek lekko bluźzące górę sukni - czarne.

Model florenckiego domu mody Carossa.



MODA

HUMOR

Dwie aktorki rozmawiają w kawiarni. Maś jednej z nich jest niesłychanie zazdrosny. - Moja dropa, coś ty powiadziała mężowi, kiedy po raz pierwszy poszła do Zbyszka?

- Prawda: że idę na próbę *
- Panie Stasiu, jak mnie pan pocałuje, to krzyknę.
- Kiedy ja wcale nie mam zamiaru pani całować...
- Ciekawo, a ja mam taką ochotę krzyknąć.

*
Musiał pan koniecznie nas odwiedzić. Pogadamy, popatrzmy na telewizję, a o dziesiątej siądziemy do kolacji.

- Dziękuję za zaproszenie. Przyjdę punktualnie o dziewiętej.
- *
- Małżeństwo wionioło w moje życie muzykę. Nauczylem się i to dość szybko grać na sercu.
- *
W czasie przechadzki w Łasku Bułońskim pod Paryżem, żebrak zaczął przechodzić, dobrze ubraną, młodą kobietę.
- Jak panu nie wstyd, taki młody i zdrowy mężczyzna zaczyna kobiety, prosząc o jałmużnę.
- Szanowna pani wybaczy odrzekł z godnością żebrak - to jest jedyny zawód, który pozwala mi zacząć piękne kobiety bez uprzedniego przedstawiania się.

*
Właściciel psa do przechodnia, który podziwiał sztukę, jakie pies wykonuje.

*
- On potrafi o wiele więcej. Może pan na najciemniej-

szej ulicy rzucić pięciolotową monetę, gdzie pan zechce, a pies ją odnajdzie, pójdzie do rzeźnika kupi kość i przynieśli ją tutaj. Jako, że właśnie się ściemniało, przechodzień rzucił ją najdalej 5 złotych i pies natychmiast skończył na poszukiwaniu. Mija 5 minut, potem 10, a psa nie ma. Zdumiony właściciel udaje się wraz z przechodniem na poszukiwanie i na jednym z rogów ulicy znajdując psa w towarzystwie suczek.

*
- Coś podobnego - mówi właściciel. Pierwszy raz mu się zdarzyło wydać pieniądze na kobiety...

*
Mama zapytuje synka: - Umyleś się Tadziku? - Tak, mamusiu, jeszcze wczoraj.

*
Młode małżeństwo wychodzi ze sklepu. - To nie nasz wózek - woła ona. Zamienili nam dziecko.

*
- Cicho, kochanie - uspakaja ją on. - Nie widzisz, że ten wózek jest nowy i ładniejszy?

Co zobaczymy w naszym kinie we wrześniu?

- 2-3 Czarne błyskawice (prod. USA, doz. od lat 12); dodatek: Szeroki ekran (pol.).
- 5-6 Wojna Trojańska (prod. Włoch, doz. od lat 12, panorama); dodatek: Szkoła (polski).
- 9-10 Jewdokia (prod. radz., doz. od lat 12); dodatek: Czy wiecie że... 10/61, polski.
- 12-13 Tajemnica Paryża (prod. franc., doz. od lat 14, panorama); dodatek: Diabły (polski).
- 16-17 Ballada huzarska (prod. radz., doz. od lat 12); dodatek: U Róży od 6-tej (polski).
- 18-20 Pamiętnik pani Hanki (prod. polska, doz. od lat 16, panorama); dodatek: Dzieci w Tomaszowie (polski).
- 23-24 Nocą kiedy przychodzi diabeł (prod. NRF doz. od lat 16); dodatek: Arktyka (polski).
- 26-27 Światła na mordercę (prod. franc., doz. od lat 16); dodatek: A w niedzielę nad Wisłą (polski).
- 30 Teresa prowadzi śledztwo (prod. czes., doz. od lat 18).
- 13 Co wiede o Popielu (prod. polska, doz. od lat 7); dodatek: Pies w kuchni.

Przeprowadzone ostatnio przez uczonych radzieckich badania stwierdziły, że w wielu rzekach syberyjskich istnieją specjalne gatunki słodkowodnych perłowców, które dają prawdziwe perły i to znacznej wielkości. Między innymi perły znaleźć można w zimnych wodach rzeki Usuri i niektórych dopływach Amuru. Obecność perłowców stwierdzono również w niektórych rzekach Kamczatki i Sachalinu.

*
Były więzień obozu koncentracyjnego Wasyl Małanich - po 17 latach śledpoty odzyskał wzrok. Skomplikowana operacja

Ciekawostki ciekawostki...

przeszczepienia rogówki wykonana została w słynnym na całym świecie instytucie naukowo-badawczym im. Filatowa w Odessie.

*
W sąsiedztwie Bukaresztu podczas prac wykopaliskowych, ekipa archeologów natrafiła na skarb pochodzący z tatarsko-bizantyjskiego. Skarb był zamknięty w pięknie inkrustowanej skrzyni, zawierał kilkadziesiąt monet srebrnych z wizerunkiem chanów tatarskich, 19 złotych monet bizantyjskich, 57 srebrnych stopów i bryl i 7 stopów złota o kształcie kul. Znalaziono też pewną ilość złotych brzoźet i pierścieni.

*
W Edmendon (USA) - żyje jagnię, które urodziło się dwa razy. Po raz pierwszy wydobycie się przedwcześnie z łona matki-owcy cesarskim cięciem, po czym umieszczono je w sztucznej macicy z plastyku, wypełnionej syntetycznym płynem. Jagnię było jeszcze niezdolne do oddychania. Swoją tlen otrzymywało poprzez maszynę płucno-serce do której doprowadzono krew - owcy. Przewody podłączone do sznura pegowiny doprowadzały do płodu utlenioną krew i odprowadzały krew złylną z powrotem do maszyny płucno-serca dla jej utlenienia. Pobyt w sztucznej łóżeczce trwał do chwili, gdy jagnię „dojrzało” do samodzielnego życia. Obecnie rozwija się ono zupełnie normalnie, jak wszystkie inne jagnięta. W czasie pobytu jagnięcia w sztucznej macicy, uczeni wielokrotnie sporządzali elektrokardiogramy i przeprowadzali analizy krwi. Serce jagnięcia i jego krążenie funkcjonowały prawidłowo.

*
Celem tych doświadczeń jest opracowanie metody ratowania wcześniaków, z których wiele umiera mimo umieszczenia ich w ciepłakach, ponieważ ich płuca nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte.

*
Być może otyłość, zmora milionów kobiet i mężczyzn, przestanie zagrażać ludziom. Doświadczenie przeprowadzone przez uczonych radzieckich w Instytucie Endokrynologii z lekkiem „Adiposina” przyniosły doskonałe wyniki. Lek ten ujmował pewnym ludziom 7-9 kg żywej wagi. „Adiposina” polepsza przemianę materii i ułatwia tym samym eliminację tłuszczów, nie wywierając żadnych szkodliwych wpływów na organy wewnętrzne.

*
Moskiewski INSTYTUT ENDOKRYNOLOGII prowadzi również badania nad hormonami, pobudzającymi wzrost. Chodzi tu o znalezienie środków, zdolnych pobudzić wzrost karłów. W laboratoriach instytutu udało się wyhodować szczury - obrzyliśmy dwa razy większe od normalnych.



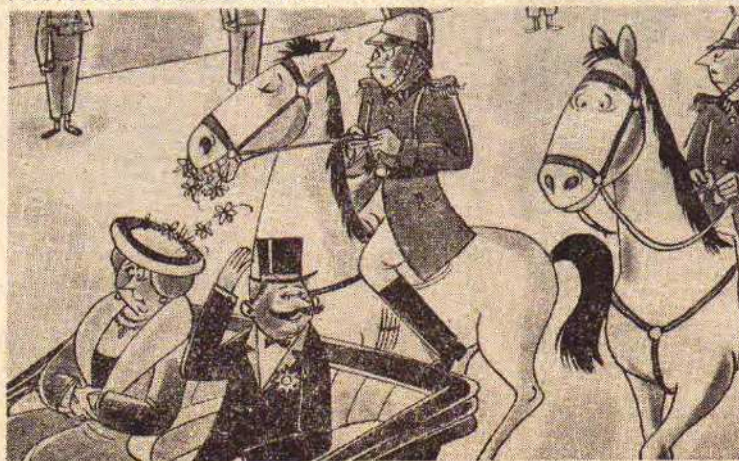
Dla upamiętnienia 40 lat cierpienia naszego narodu w latach 1939-45, Polska Poczta przygotowuje wydanie w październiku br. 4 znaczków opracowanych według projektu art. grafika Stefana Małockiego.

Znaczek pierwszy o wartości 40 gr przedstawia krzyż Virtuti Militari uzyskany przez Poczta Polska w Gdańku za bohaterką obronę we wrześniu 1939 r. Drugi znaczek również wartości 40 gr przedstawia projekt pomnika, jaki będzie wzniesiony na Westerplatte ku czci jego obrońców.

Na znaczku trzecim o wartości 60 gr widzimy projekt pomnika Nike w Bydgoszczy. Na ostatnim - czwartym znaczku również za 60 gr znajduje się reprodukcja obrazu S. Żółtowskiego „Forsowanie Odry”.

Redaguje Kolegium Południowych Zakładów Skarżanych w Chełmku.

Krakowska Drukarnia Prssowa, Kraków, Wielkopole L. G-49



Bez podpisu